Kraków dnia 19 Lutego 1886 roku.

DJABEŁ



ROK 18. Nr. 4.

Numer pojedyńczy 20 ct.

ychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.**

V umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

OBCHÓD UNJI.

óż z tego, żeśmy poszli do świątyni Pańskiej,
kładać dzięki, że w dniu tym Jagiełło pogański
hrzest przyjął i że Litwę połączył z Koroną,
dy waśnie rozdzierają Matki Polski łono;
dy ci, co jako ptaki w jednem gnieździe siedzą,
ie cierpią się jak wrogi i jak psy się jedzą!
źli wam rzeczywiście **Unja** jest tak drogą,
o niech sprowadzi zmianę w sercach wszystkich błogą!

Dajcie przykład wy najprzód: warchoły... stańczyki...
Do zgody! Wnet ucichną świętojurskie krzyki,
I ten, co nas dziś kopie — **Grunwald** sobie wspomni,
I rozwścieklony umysł też się oprzytomni;
Bo wie, że choć czem nie ma, krwi przelewać strugi,
Naród silny **jednością**, sprawi **Grunwald** drugi.
Więc korzenie niezgody wyrwijmy z serc wnętrza...
A ta **nowa Unja** — będzie w skutkach świętsza!

W 500-LETNIĄ ROCZNICĘ!

Czyliż nas nie wstyd stanąć przed **pomnikiem**
Zamierzchłej sławy? Czyż nas to nie boli,
Że go witamy rozpaczy okrzykiem...
Że Naród wygnać chcą z ojczystej roli,
Że miast chlubnego od narodów wieńca,
Dawny hołdownik nad nami się znęca?

Nie, my nie możem patrzeć nań bez drzenia...
Potęga ojców nas gnębi, przygniata...
Nędzni, żebraczy — bez dachu, bez mienia,
Po wszystkich ziemiach rozproszeni świata,
W proch upadamy z zbolałem obliczem,
Wobec przeszłości ujrzawszy się niczem!

I aby do dna, bólu wypić czarę,
Musimy znosić okrutne szyderstwa;
Przez niecne usta na naród, na wiarę,
Wyszczekanego słuchamy bluźnierstwa...
A hańba owa straszną rozpacz nieci:
O! Panie, Panie! Nie Twojeż my dzieci?

Lat temu pięćset, odkąd Polska z Litwą
Za wiarę w wspólne chodziła zapasy;
Pięć wieków mija, jak pierwszą modlitwą
Do Boga — Litwy rozbrzmiewały lasy...
Po pięciu wiekach, tak my, jak i oni,
Wierni ślubowi, czujemy dłoń w dłoni!

Bracia! dziś śluby wznowić nam potrzeba,
Tylko do **pracy** hartownej jak z stali,
Której nieszczęście żadne nie przepali,
Co będzie siewem braterskiego chleba.
Więc czy w weselu, czy w nieszczęść zamieci,
Rąk nie zwieszajcie jednej Matki dzieci!

Rąk nie zwieszajcie jednej Matki syny!...
O Rusi! odtrąć wyrodków od siebie...
Gdy Bóg znów ujrzy **trzy** stare rodziny
Wśród **owej** pracy — da pomoc w potrzebie...
Moskal czy Prusak, niech robi co zechce,
Nie umrą nigdy **złączeni trzej siewce!**

CYRK AMATORSKI.

Pan Merkel ze znaną sobie ofiarnością odstąpił znowu bez pretensyi swego cyrku dla miejscowych akrobatów i skoczków, którzy w nim wykonają następujące produkcye na dochód własny:

1. Master Rog. ćwiczenia ekwilibrystyczne między „Czasem“ i „N. Reformą“.

2. Revue: Masł... sławny gimnastyk wykona owo olbrzymie salto-mortale z Kurjera lw. do „Przeglądu“ — które mu tyle zjednało sławy.

3. Miss Antoinette stanie na wysokości swego talentu i z niebotycznej tej wyżyny w koronie cyrkowej rzuci się w objęcia... (wybór jeszcze nie zdecydowany).

4. Pan Mar. Sok. będzie magał koziołki z różnemi w zębach wyjątkami z encyklopedji.

5. Pan St. Koź. wykona zadziwiające produkcye: „Ex publicis“ na osiodłanym „Biczu“.

6 Atleta Małopolski sławny siłacz, nosić będzie na swoich barkach olbrzymich, setki obelg z największą łatwością.

7. Panna Nervosa de Susuł. znakomita poskramiaczka wszelakich zwierząt zaprodukuje się szanownej publiczności ze swoją umiejętnością poskramiania lampartów i nieosiodłanych osłów.

8. „Najświeższy hrabia galilejski“ pantomina wykonana przez clownów i wszystkie siły towarzystwa pod przewodnictwem p. Koź. — oświecona ogniem blagierskim i błyskami dowcipu pism humorystycznych za jego staraniem subwencyonowanych.

List otwarty do Bismarka.

Że Polaków pędzisz z granic,
Nie mam żalu ja nic a nic
Do ciebie Bismarku panie,
Nawet jestem za to w stanie
Razem z Masłowskim Ludwikiem
Zwać cię tęgim politykiem.

Że wymyślasz tak zawzięcie
Polskim posłom w parlamencie,
Drwisz z ich wiary i języka,
To także wzorem Ludwika
Masłowskiego jestem w stanie
Przebaczyć Bismarku panie.

Że drwisz, to twa słaba strona,
Także z Papieża Leona —
I nie chcesz iść gołowłosy,
Z przeproszeniem do Kanosy
To ci powiem Bisiu, że to
Nie mam za złe, sub secreto.

Lecz są święte rzeczy w świecie,
Z których drwić nie wolno przecie!
Więc gdy nie masz już per Bacco
Nic szacunku dla Monacco,
Znieważasz tę ustroń cudną,
To przebaczyć ci to trudno.

Ktoś, co nie potrzebuje podpisu.

SZKICE KARNAWAŁOWE.

1.

Pani S. lubiąca żyć niewiasta,
Miała chęć wydać aż dwa bale.
Na których miał być burmistrz miasta,
I z towarzystwa ktoś tam... **ale**
Zmieniła się tych rzeczy postać,
Bo mąż pożyczki nie mógł dostać. —

2.

Państwo D. dla swych czterech córek,
By za mąż poszły w karnawale,
Dali z tańcami raz wieczorek,
Sprosiły i młodzież liczną — **ale**
Młodzież zwietrzyła owe wędki,
I żaden przyjść tam nie miał chętki. —

3.

Pan R. który jest panem z panów,
I zimę w mieście spędza stale,
Chciał chociaż na bal weteranów —
Wziąść żonę wraz z córkami — **ale**
Że dziś przenicę licho płacą
Więc nie miał ich wystroić za co.

4.

Pan P. co grosze skrycie ciuła,
I jest zamożny człowiek wcale,
Że go prosiła żonka czuła,
Chciał ją wziąść choć raz na bal — **ale**
Przez wzgląd że teraz ciężkie czasy,
Nie chciał pieniędzy dobyć z kasy.

5.

Pan B. który ma handel w mieście,
Gdzie są dywany, suknie, szale,
Chcąc **frajdę** zrobić swej niewieście,
Chciał także pójść z nią na bal — **ale**
Że mu nie płacą nic kundmani,
Więc rzekł: nie pójdziem moja pani!

ROZMOWA.

— Dla czego „Czas“ ani „Reforma“ nie napisała jeszcze nic o prześlicznych kartonach Stachiewicza „Dziad i baba“?

— Bo nie mogą się dopatrzyć w tych obrazach nic, coby zganić mogli, a o pochwały nie poprosił ich sam artysta, więc chwalić nie chcą.

Odpowiedź p. R. S.

Dziwi pana, oburza to pańskie niewiasty,
Że order Bismarkowi śle Leon trzynasty —
Że Chrystusa na piersi jego z czcią zawiesza —
Smutne to — lecz niech państwo choć ta myśl pociesza,
Ze Chrystus umęczony — jak z biblji wiecie,
Nie lepsze towarzystwo miał na krzyżu przecie.

Rozmowa z pewnym kimś.

— Proszę pana a jaka jest przeciętna temperatura w górach Kameruńkich?

— Powiem to panu jutro jak tylko odszukam w notatkach mego przyjaciela.

Dla ćwiczenia w języku niemieckim.

Weil Kronenraub dir einst gelang,
Weil dir vor Völkermord nicht bang,
Weil ohne Scham du und Erbarmen,
Mit Füssen trittst des Schwachen gutes Recht,
Und hinter Häschern steckend und Gensdarmen
Dich brüstest als Tyranenknecht;
Weil eine Welt erlag in Blut und Flammen —
Bist du ein grosser Mann noch lange nicht.
Doch sieh'! Ich nenne keinen Namen
Und man erkennt dich doch, du feiger Wicht!

Jan Lam.

Lubelskie zapusty.

Zapusty! zapusty! niedźwiedzie hulają
Żołdacki czynownik, bezbronnych morduje..
Tłum rannych do koła — a inni konają..
Och! Moskal na polskich zapustach harcuje.

— „Pal“ — zagrzmi komenda — padają jak kłosy
Ten jęknął — ów cicho bez jęku upada —
Wysmukłe pacholę — starzec siwo-włosy..
Tam dziecko — bezbronna gołębi gromada!

„Pal!“ krzyczy rozbójnik — och! straszne wiwaty
Śmiertelne! — lud jęknął: „Och! Jezus Marja“!
— „Zatoczyć, zatoczyć! na lachów armaty —
Polaczki! znów syczy buntownicza żmija“

— „Wytępić! wyrąbac! wystrzelać gadzinę“
Nie sroż się Moskalu nad ludem w rozpaczy..
Wyrywa gwintówkę — gnie bagnet jak trzcinę
Co mu twe armaty — co życie mu znaczy!

Wśród strasznej zamieci rozdziera powietrze
Krzyk bolu — lud pada jak śnieżne te płatki
Coś łka, jęczy, płacze, coś narzeka w wietrze..
To płyną ku Bogu łzy sierót — łzy matki.

Biedne, stokroć biedne, o Matki Lublina
Pod dach wasz nie wróci niejedno kochane..
Nie wróci... bo tu bagnet przebił serce syna..
Tam kulą Moskiewską — skronie roztrzaskane!

Uśpili moskale — uśpili na wieki
A innych powlekli w mury cytadeli,
A setki popędzą hen w Sybir daleki..
„Lubelskie zapusty“ świetne wilcy mieli!

Zora.

Na reducie.

— Masiu! Jak się ty nie wstydzisz przychodzić na redutę tak ubrana? Komisarz gotów cię zaaresztować bo wyglądasz jak goła.

— E, mój facecie, gdyby panowie komisarze chcieli wszystkich gołych pakować do kozy to trzebaby z całej Galicji zrobić jeden wielki areszt.

Do pana Afrykańskiego.

Gdybyś za te sumy duże,
Coś przepuścił na podróże,
Kupił gdzie w Poznańskiem wioskę;
Większą Bismarkowi troskę
Zrobiłbyś w swych działań biegu,
Niż na afrykańskiem brzegu.

KARNAWAŁ!

Karnawał, nadszedł karnawał
Więc młodzi, starzy i średni,
Bogaci, wielcy i biedni,
Kłopoty biorąc na kawał
Choć sufit nad nami się wali
My nigdy o jutro nie dbali,
Wesoło puśćmy się w tany
Gdy przecież raz pożądany
Karnawał! nadszedł karnawał!!

Karnawał nadszedł karnawał
Wspomniawszy dawne więc czasy:
Kuligi, maski, hałasy,
Porzućmy gniotących spraw nawał,
Rząd sam się „z pilnem“ upora
My nuż do zabaw gdy pora,
Nie jeden z nas się poswata
Posagiem dziury połata
I hucznie spędzi karnawał!

Karnawał! nadszedł karnawał!
A z nim też świeże wydatki,
A tu znów cisną podatki
Żyd da na „lichwę“ jak dawał
Da mu się w zastaw pas lity,
Dziadowskie srebra, karéty,
W końcu człek bity nie w ciemię,
By zbyć podatki, da ziemię
Za hucznie przeszły karnawał!

Karnawał! nadszedł karnawał,
Więc „Djabeł“ życzy wam weny
Górą aksamit i treny,
Choć braciom chleba brak kawał!
Choć brak Im dachu nad głową
My śpieszmy w salę balową..
Co nas obchodzą Poznańczyki..
Górą niemieckie walczyki
Karnawał! nadszedł karnawał!

Em.

(Nadesłane)

Śmiem prosić Szan. Redakcję „Djabła“ o zamieszczenie następującej publicznej spowiedzi.

Kochani bracia, **moi** Rossjanie!

Miałem niegdyś was za Mongołów schizmatyków, i tyranów Polski. Dla tego należałem do organizacji Rządu narodowego w Warszawie, podczas powstania 1863 r.

Zmuszony uciekać abyście mnie nie powiesili, w Szwajcaryi gdy mnie głód dokuczał a pracować nie chciało się, uznałem was za **Słowian**, za równie dobrych jak rzymsko-katolicy i za dobroczyńców Polski.

Napisałem więc w 1872 r. broszurę w której wzywałem Polaków aby się z wami **pogodzili**, aby zerwali z Papieżem, aby cara uznali za papieża i dobroczyńcę, a was za Słowian braci naszych.

Ufny w carską łaskę udałem się do Warszawy, spodziewając się, że zostanę metropolitą i otrzymam mnóstwo chrestów za to wszystko w nagrodę.

Tymczasem mnie zamknęli do cytadelli a potem wywieźli w głąb carstwa. Tam cierpiałem wielkie męki i miałem **tylko sześć rubli** na miesiąc.

Gdybyście mnie byli dali przynajmniej **sześćdziesiąt** rubli na miesiąc, — byłbym wam zawsze wiernym, dowodziłbym wszystkim żeście bracia Polaków: Słowianie. Nie nazywałbym was **Moskalami** tylko **Rossjanami,** tak jak matuszka Katarzyna carowa kazała i utrzymywałbym że wasz rząd jest rajem a wasz naród zbiorem aniołów. I byłbym o tem pamiętnik napisał.

Gdy na was się zawiodłem, przyjechałem do Krakowa. Lecz chociaż naiwni i krótkiego wzroku ludzie uwierzyli że ja żałuję za grzechy moje a mój list do rodaków ogłosili, są jednak tacy co mnie mają za apostatę, zdrajcę, za ostatniego bezczelnego łotra. Znowu więc mogę zginąć z głodu i nie wiem czy nawet **sześć** ryńskich na miesiąc otrzymam.

Wracam więc znowu do was kochani bracia **moi** Rossjanie. Nie będę już was nigdy nazywał Mongołami, tylko Słowianami. Nie będę was nigdy nazywał Moskalami tylko Rossjanami. Nie będę was nigdy nazywał barbarzyńcami ani tyranami, tylko dobroczyńcami i cywilizatorami świata całego; a wszystkich Polaków będę namawiał aby się oddali pod waszą potężną, łaskawą opiekę.

Przebaczcie rodacy Rossjanie, przebaczcie bracia Słowianie żem szukał swobody i szczęścia na ziemi polskiej Takim ludziom jak ja, z wami tylko żyć i umierać.

Ks. Młynkoszelmski.

Telegram

Z Nieba do Watykanu wysłany, przez „Djabła“ w Krakowie przejęty i przez tegoż ku uciesze i zbudowaniu pobożnych duszyczek publikowany.

Leonie XIII tyś opoką jest
Dostaniesz niedługo św. Anny krest;
Na tobie zbudowan światło kościół mój
Więc choćby i djabli z nim zaczęli bój,
To bramy krzyżackie nie zwyciężą go.
Miej tylko nadal na uwadze to,
By zawsze o względy odszczepieńców dbać,
Tam posłać nuncjusza, tu znów order dać.
Mądrości brać czasem z Salomona wzór
Rozsądzić o wyspy żartobliwy spór,
I także pamiętać, by owieczki twe
Za Unię ochoczo kładły życie swe,
Gdyż rzeczą jest owiec dobrych wszystko znieść,
Dać się za pasterza, ostrzydz, zarznąć, zjeść.
A mogę ci z góry zapewnienie dać,
Że będziesz po śmierci na Wawelu „stać“

999.

NA BALU.

— Wstydź się, nie myślałem, że z ciebie taki zbrodniarz.

— No, cóż ja takiego zrobiłem?

— Nie masz najmniejszego uszanowania dla wieku i tańczysz ze staremi pannami.

— Cóż robić jak młodych nie ma.

On nie sprzedał by sumienia.

A być może iż traf ziści
Że w bezdeni tego błota
Jakie wznijdą i korzyści. —
Polska zdolność a ochota
Górę weźmie. — Będą jeszcze
Z nas — po carstwach — urzędniki
Radcy stanu — pisarczyki —
A u dworu — dworu wieszcze;
Trzeba — trzeba, gdy los woła,
Z człowieczeństwa wynijść koła.
Z Chrystusowej zejść Kalwaryi
Do Moskiewskich kancelaryi...

Krasiński.

On nie sprzedał by sumienia!
Wyższa myśl mu z niebios dana!...
Przez miłość i poświęcenia,
On prostuje ścieżki Pana!

Bo też dotąd szedł złą drogą
Bohaterski naród cały —
Wierzył w cnotę — w ideały,
Które zbawić go nie mogą!

O! jemu się serce krwawi!
Bo kraj tylko ma w pamięci...
Lecz on jeden go wybawi! —
— Gdy go spodli i zbydlęci...

Gdy bez bóstwa — ideału...
Odczłowieczy go pomału,
By utuczuć co zostało:
To — bez ducha — nędzne ciało!

Że z bezdeni tego błota,
Tej tak świetnej nowej szkoły,
Nie zabłysła era złota —
Nie wy winni; lecz warchoły...

Co nie mając giętkich karków,
Protestują czynem — słowem...
Nie umiejąc czcić Bismarków,
Ani godzić się z Katkowem.

Że w kronice lat ostatnich,
Choć trzymacie ster w swej dłoni,
Nie wynajdziesz stron dodatnich...
Nie wy winni! tylko oni!

Na nich bijcie całą siłą!
Przez nich spadną klęski nowe!
Gdyż Bismarka przeraziło,
W nich — sumienie narodowe!

Że ich Bismark wygnać sili...
I kto wie czy nie wygoni!
Że się duchem nie spodlili...
Nie wy winni! tylko oni!

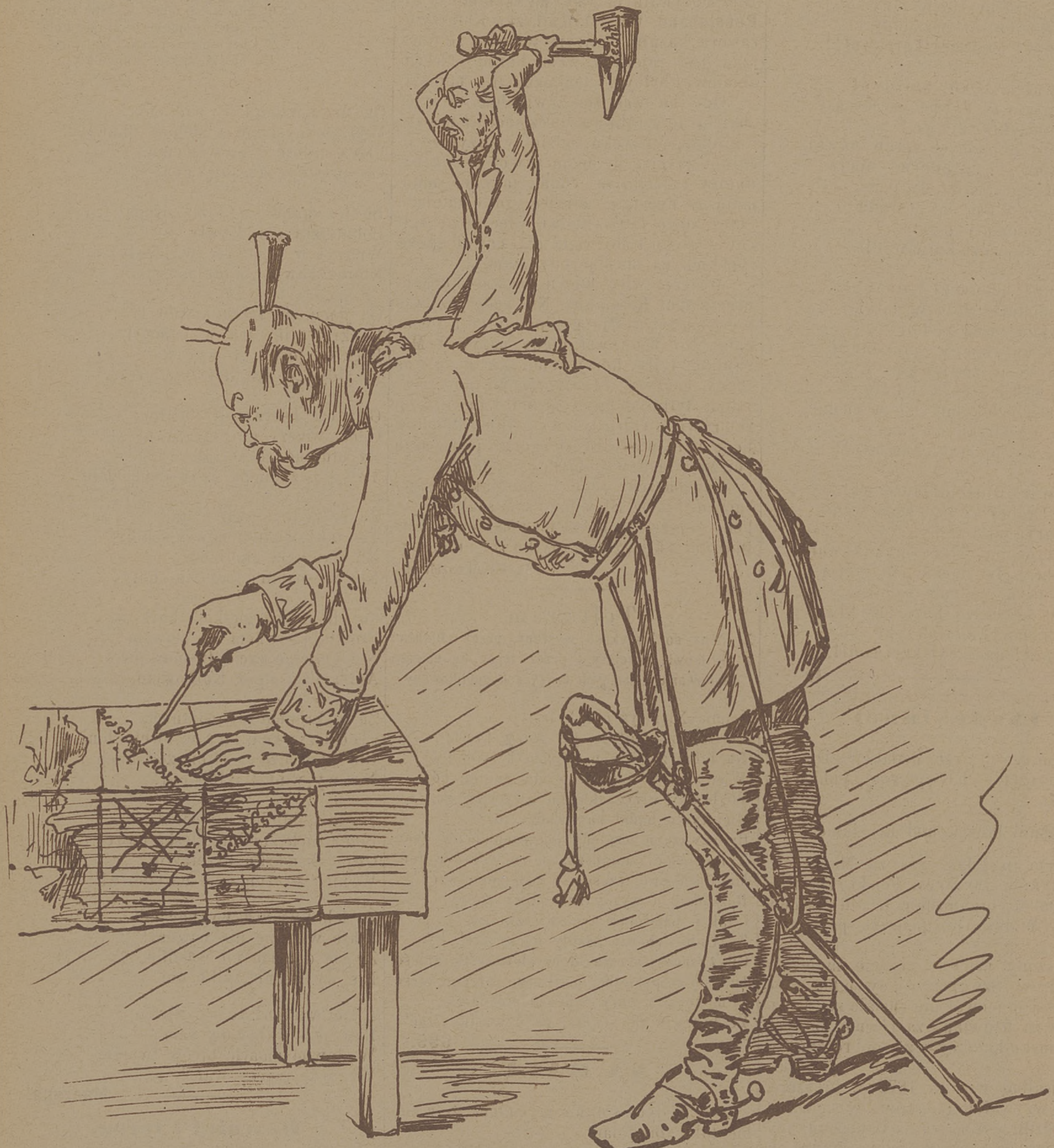
I jam winien! że się ważę,
Patrząc — choć by sam —
W dawno zmarłe ojców twarze,
Wzgardę rzucać wam!

Maczuga.

Dawniej i teraz.

Maski, wdzięki swe przed laty
W dominowe kryły szaty;
Dziś nie jedna chodzi Jaga
Po reducie prawie naga.

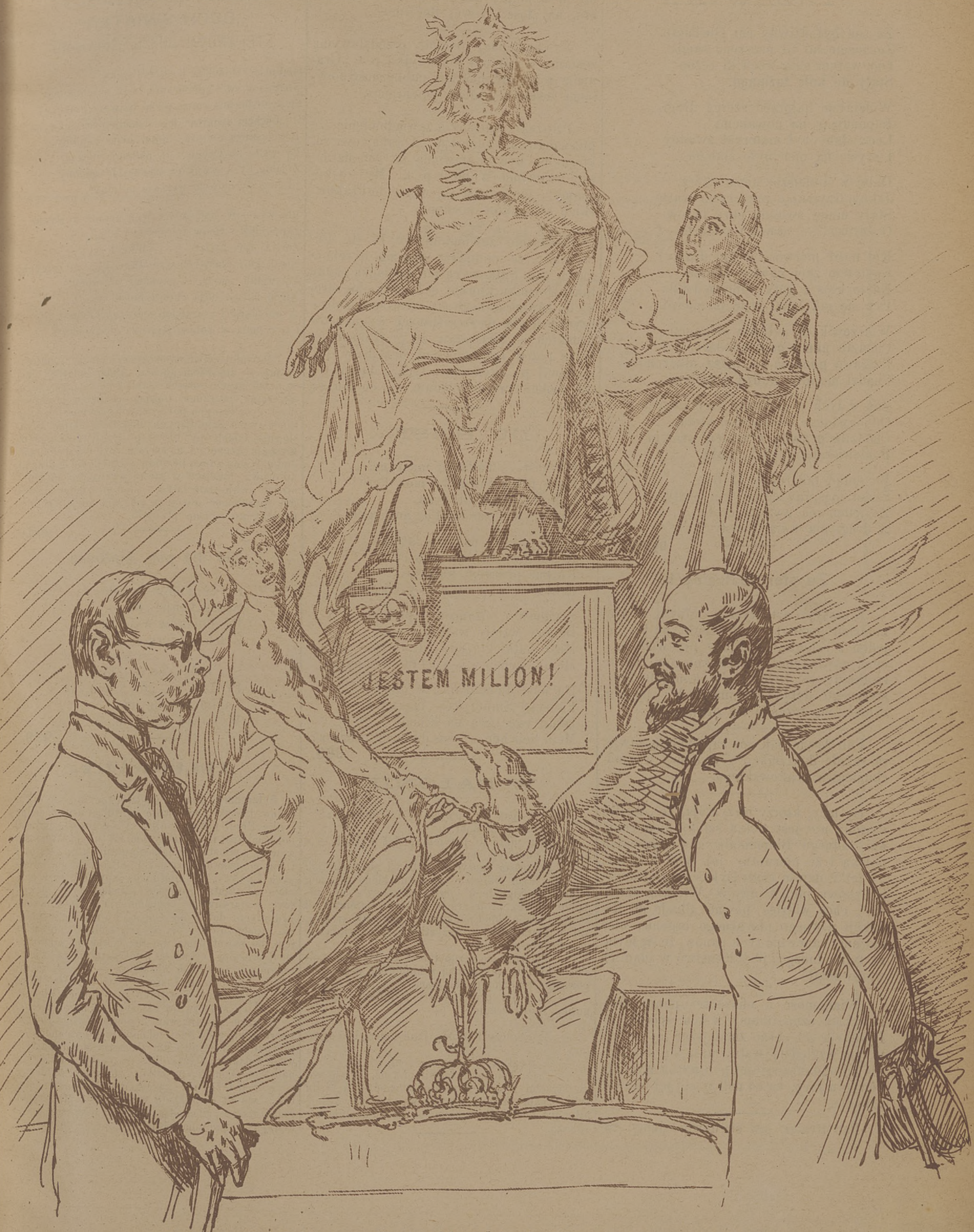
Ihr schamster Diener!



Bismark: Polskę djabli wziąść muszą... Gdyby tylko nie ten Windthorst...
Windthorst (nuci): Chciało się ś.... jagódek — Nuż z ryjem w cudzy ogródek.

Umarli i żywi!

(Dramat Mickiewicza).



Genjusz: Nie dość, że go Stańczyki obdzierają jak mogą, jeszcze i mistrz Jan.... Panie Gadomski! Panie Rygierze! wdziejcież mu na miłość boską przynajmniej buty!

TRZEWIKI.

Że sen był dziwny cni słuchacze
Zechcecie mi to przyznać sami;
Oto w tym śnie trzewiki różne
Stały do koła **tuzinami.**

Widziałem najprzód szereg długi,
Imponujący mi powabem;
Lecz słaby był materyał świetny
I szycie na nich było słabem..

Dalej z silniejszej nieco skóry
Jakby trzymając przy czem wartę...
Stały mniej świetne pary butów
O zgrozo! — nawet i podarte.

Kto nosił pierwsze a kto drugie?
Spytałem zaciekawion srodze.
Na to ktoś z góry odpowiedział:
Ucz się jak ludzi znać po nodze.

W trzewikach pełnych eleganeji
Chodzili **pan** i **pani** wielka:
Plugawa **podłość** — **fałsz** nikczemny
Chodzi moralna **nędza** wszelka!

Zaś w tych podartych, obryzganych
Od ohydnego oszczerstw błota,
Chodziła **prawda** z jasnem czołem
Poniewierana chodzi **cnota**.

Bo dotąd tak rozdziela role
Świat niesprawiedliwością psuty,
Że jeden ma wytarte czoło
A drugi ma wytarte buty."

Dyablik.

Ze sfer teatralnych.

Komisyja artystyczna odbyła zeszłej niedzieli pierwsze posiedzenie, na którem jeden z członków, obrany przewodniczącym, zawiadomił swoich kolegów, że instrukcyje ze Lwowa dla komitetu artystycznego dotąd nie nadeszły: poczem członkowie rozeszli się do domów.

Pan Arwin, jak nas zapewniają, otwiera szkołę deklamacji i wymowy w gmachu teatru krakowskiego.

Są tacy, którzy utrzymują, że „Wielki dzwon" nie jest żadną sztuką niemiecką, ani żadnego Blumentala, ale oryginalną polską i że pierwotny jej tytuł brzmiał: „Wielki dzwon czyli Dykas nagrodzony". Są znowu inni, którzy w „Wielkim dzwonie" chcą widzieć pewne alluzje do Redakcji pewnego poważnego organu; otóż możemy zapewnić tych panów, że się mylą, że tylko łudzące podobieństwo w błąd ich wprowadziło.

Wiadomość o ofiarności panny Sułkowskiej uzupełniamy w ten sposób, że Dyrekcja nie chcąc zmniejszać jej zasługi w tym względzie, wstrzymała się dyskretnie od oddania swojej połowy na wygnańców pruskich, za co należy się jej należne uznanie.

Pan Rygier, jak się dowiadujemy, zamyśla wystąpić wkrótce w roli króla Leara, na złość „Nowej Reformie".

Na następnej reducie przedstawioną zostanie o północy komedyjka p. t. „Granie z rozkazu", poczem publiczność obsypaną zostanie gradem pomarańcz.

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że przezabawna komedja Abrahamowicza, która ma być wystawioną na benefis naszej ulubionej Wojnosi p. t. „My się kochamy", nie odnosi się wcale do krakowskich stósunków kochania.

Nareszcie zawiadamiamy P. T. Publiczność, że pomiędzy **obecną** dyrekcją teatru a p. Sułkowską nie zachodzą żadne takie stosunki, któreby skłaniały obie strony do równoczesnego otwarcia serc dobroczynnych dla nieszczęśliwych wygnańców pruskich — zwłaszcza, że p. Glikson jeszcze przed rozpoczęciem benefisów postanowił po skończeniu tychże dać na ten cel osobne przedstawienie — co mu się chwali.

DU HAST...

Du hast... Tallarda maszynę,
Masz pługi śniegowe mon Pere!
Fakultetników drużynę,
Krakowku! was wilst du noch mehr?

Masz gaz — naftowe latarnie,
Kościołów bez liku i wież,
Korpus pożarny, kasarnie,
Krähwinklu! i czegóż ty chcesz?

Słyniesz z różańców i plotek,
Belfery wzięły wszędzie ster,
Masz pułki błaznów, dewotek,
Mein liebchen was wilst du noch mehr?

Du hast diamanten... w błocie...
Fabrykę Stańczyków masz też,
Długi twe liczą na krocie,
Mein liebchen, o! was du noch... chcesz?

999.

W SALONIE.

— Byłeś pan na odczycie prof. Teichmana?
— Byłem pani dobr.
— Ach, jakiż to przyjemny był wykład — a z jakim humorem wygłoszony.
— Po takim odczycie wychodzi się z sali, jak po smacznym obiedzie z hawańskiem cygarem w ustach. Nigdzie w niczem przesady — nie widziało się ani profesora w todze na katedrze od którego wieje chłód naukowy na jakie 100 kroków, ani blagiera, który o wszystkiem rozprawia a nic gruntownie nie zna.
— Zgadzam się w zupełności ze zdaniem pańskiem była to pogadanka z humorem, a zarazem poważnie przedmiot traktująca.
— Ja prócz przyjemności wyniosłem jeszcze pewne spostrzeżenie.
— Jakie?
— Że Stańczyki proszę Pani muszą być ogromni tchórze!
— A to zkąd to przypuszczenie?
— Prof. Teichman mówił przecie, że z powodu strachu można wcześnie osiwieć — a ja ilu tylko znam Stańczyków, to wszyscy zawcześnie albo już posiwieli całkiem — albo djabelnie się spieszą.

Autorowi wieszczby: „DUCH ŚWIATŁA"
STEFANOWI BUSZCZYŃSKIEMU.

Godność człowieka i serce Polaka
Nosząc w swej piersi skrą bożą natchnionéj,
Ślesz w bratnie serca pieśń dziwnie potężną!
O **„Duchem światła"** jest dzisiaj pieśń taka...
Bo blaskiem Świtów, budzi świat uśpiony,
By wstał do Czynu z tą nadzieją mężną,
Z jaką Ty z grzechów zdzierając zasłony
Idziesz by słowem trzeźwić miljony.

Idż wyżej w jasność i z tych krynic żywych,
Z pól łąk i lasów tej sierocej ziemi,
Zbieraj łzy, kwiaty — i pieśni i czyny...
Niech głos umarłych wzbudza wskrzesza żywych,
By wstali zgodą — czynami własnymi.
Niech miłość boża chowa Polski syny!
A oni dzisiaj i w dzień snów spełnienia
Czcić będą w Tobie: Rycerza cierpienia.[1])

([1]) Niniejszy wierszyk z przyjemnością umieszczamy — albowiem poemat **„Duch światła"**, jest w dzisiejszych czasach zjawiskiem nie zwykłem. Skreślony potężnem piórem — pełen bogatych myśli i rozlicznych poetycznych piękności, wdziękiem swym zajmujących umysł czytelnika — zasługuje szlachetny utwór p. Buszczyńskiego na wysokie uznanie i najszersze rozpowszechnienie. Jednobyśmy z tego powodu zarzucili czcigodnemu autorowi. Należało w mniej wytworną sukienkę odziać swoje dzieciątko - a tem samem ułatwić mu sposobność dostania się pod niejeden dach gdzieby go sercem przyjęto.

(Red.)

Nie dla psa, kiełbasa.

Sto milionów marek
Subskrybuje „on",
By Polaków wygryźć
Z ich ojczystych stron;

Sto milionów djabłów
Prędzej zje „ów" pan,
Zanim mu się uda
Wykonać ten plan.

999.

TELEGRAMY.

Petersburg. Car dowiedziawszy się, że »Narodne Listy« gwałtownie agitują, ażeby jednę z ulic Pragi nazwać »ulicą Aksakowa« — nakazał policmajstrowi, aby natychmiast ulicę, którą się wywożą z miasta wszelakiego gatunku nieczystości i śmieci, nazwać urzędownie «Prospektem Narodnych Listów«. Na nieśmiałe zapytanie przybocznego adjutanta, gorącego panslawisty, o powód tego pogardliwego usposobienia, odpowiedział: »Jeżeli oni dotąd nie pomyśleli o uczczeniu imienia mojego ojca, który był ich wielkim dobrodziejem, bo nawet posłał im raz lampę do prawosławnej czeskiej cerkwi — a tak gardłują za uwiecznieniem w Czechach Aksakowa — to cała ta redakcja »Narodnich Listów« i stronnictwo, które ona reprezentuje, jest tylko kupą śmieci i zlewem wszystkich szumowin i nieczystości narodowych«.

Cieszyn. Smutną wam donoszę nowinę. Doktor Czerwiński, właściciel zakładu w Fürstenhofie — przybył tu incognito dla zbadania stanu umysłowego redaktora »Gwiazdki Cieszyńskiej« i niestety nabył przekonania po kilku rozmowach, że biedny pacjent już się nie kwalifikuje do Fürstenhofu, tylko wprost do zakładu w Döblingu. Majaczenia redaktorskie przechodzą niekiedy w extazę, przybierającą znamiona, świadczące raz, że to jest

»mentis alineatio« — drugi raz »hydrocephalus vulgaris«, a czasami »hydrophobia rabiosa«.

Ta wiadomość wyjaśnia nam dopiero, co znaczyły różne napady p. Stalmacha na Naszą Djabelską Mość. Biedne człeczysko! Ma swoje zasługi, aczkolwiek nigdy nie grzeszył zbytkiem rozumu, był jednak porządnym i wcale przyzwoitym mężczyzną i redaktorem.

Z powodu ostatniej napaści na dzienniki krakowskie i p. Żółtowskiego, chcieliśmy go zapytać: 1) W którym to numerze »Djabła« wypowiedzieliśmy jakie kłamstwo lub potwarz przeciwko niemu? 2) Dlaczego pogardliwego naszego milczenia nie chce zrozumieć, tylko go uważa za brak odwagi? 3) Czy nie wolno mieć własnego sądu? a zatem na czem opiera posądzenie, że dzienniki krakowskie ulegały wpływowi p. Żółtowskiego? 4) Dla czego przed upływem danego przez siebie terminu dla sądu polubownego, wydaje wyrok o **cudzej** uczciwości, zapominając, że niema dziś do tego prawa, postawiwszy **własną** w stan oskarżenia, żądaniem sądu polubownego? Chcieliśmy go prócz tego jeszcze o niejedno zapytać — chcieliśmy mu przypomnieć to to, to owo — i bez ogródki powiedzieć, że z powodu brzydkiej niewdzięczności względem p. Żółtowskiego, straciliśmy dla niego szacunek, którego wynikiem było nasze milczenie na gburowate zaczepki w »Gw. Cieszyńskiej« — ale cóż teraz zrobimy z powodu nieszczęścia, któremu biedaczysko uległo? Co czynić z takim napastnikiem, o którego stanie zdrowia wydają specjaliści: testimonium pauperitatis animi ad extremum? Może Bóg ulituje się nad nieszczęśliwym i polepszy jego stan mózgowy o tyle, że lekarze wypowiedzą zdanie, iż mentis ad omnia caecitas nie jest jeszcze w stadium zupełnej niepoczytalności — w takim razie pomówimy z nim serio. Dopóki tego poświadczenia nie otrzymamy, musimy na bieżącą wodę rzucać obelgi idjoty — bo choćbyśmy nawet samą panią Stalmachową na sędziego polubownego wybrali, sąd ten nie będzie miał ważności żadnej. Punctum, pausa!

Dalszy ciąg Przewodnika.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończóch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Dziesiętnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie. Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryjańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

A. JACHIMSKI, poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 16 Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacye wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, niciany(ch) i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukień i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

WIKTOR ARMÓŁOWICZ, plac Myryacki pod „Murzynami“ poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

S. KIEŁCZYKOWSKI, ulica Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich aż do stołowych austryackich. Bogato zaapatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Skład drzewa.

SALOMON LIEBLING, Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak budowlanego jakoteż i opałowego. W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego i olchowego — oraz gotowe belki z suchej jedliny i sośniny, za których trwałość ręczy właściciel.

Centralne biuro wynajmu mieszkań W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 4 „DJABŁA“ 1886 r.

Romo — Warszawo!

Nie byłem nigdy na italskiej ziemi,
Ni w cytrynowych gajów winnym chłodzie..
Los mię przeznaczył, bym między swojemi
Żywot ten pędził, w ojczystej zagrodzie —
W kraju mgły smutnéj, w kraju zimnych śniegów,
Zdala od Romy i Sorrentu brzegów. —

Z dala od ruin, co dotychczas płaczą,
Nad zdruzgotauą wielkością i sławą —
A tak umieją żalić się rozpaczą,
Tajemnym czarem i swą twarzą łzawą„
Że choćbyś nie chciał, zapłaczesz boleśnie...
I jam też płakał, patrząc na nie... we śnie. —

Anioł przeszłości witał mię z daleka
Anioł, co ze krwi miał skrzydła i dłonie,
A głos potężny, jak wspieniona rzeka
A Twarz ognistą jak słońce gdy tonie —
I był ogromem strasznym — jak lewiatan
Więc nie wiedziałem: anioł to, czy szatan? —

A on tymczasem płynął ku mnie bliżej
Coraz jaśniejszy i w ognistszym blasku,
Patrząc czy przed nim wzrok mój się poniży,
Czy tarzać będę z przestrachu skroń w piasku,
Jak by nie wiedział ów wysłannik boży,
Żem z ziemi co nie **trwoży się** — lecz **trwoży.**

Więc spojrzał w oko, a widząc, że jasne
Zawołał, ku mnie: „O wędrowcze śmiały
Chyba i twoje także dzieci własne
Tak jako niegdyś tu wiele cierpiały. —
Chyba i tobie było też kołyską
Żałobne mogił świętych legowisko?“

I wziął mi rękę i tak wiódł mię drogą
I mówił dalej: „O synu cmentarzy!
Po bohaterów kościach stąpasz nogą...
Spojrzyj jak każdy jeszcze teraz marzy
Jak każdy duma o wielkości swojéj —
O sławie ziemi — i zbudzić się boi. —

Bo gdyby zbudzon spojrzał do okoła
I te zobaczył gruzy rozsypane —
Czyżby nie wezwał znów śmierci anioła,
Bolesną wszędzie ujrzawszy odmianę?
Więc czuwam tutaj, by ich nikt nie strwożył,
Bo stokroć zmarłby ten, ktoby z nich ożył!“—

I wiódł mię dalej po mogilném polu —
A była cisza księżyc świecił z góry,
Patrząc się ku nam z po za Kapitolu
Bladością chłodny, tęsknotą ponury,
Jakby zazdrościł tym co śpią wśród ziemi
Że mu nie wolno lec tam wespół z niemi. —

I była cisza — Za „forum“ gdzie „rostra“
Niegdyś wznosiły dumnie swoje czoła
Żałośna sowa zmór i duchów siostra,
Donośnym piskiem nocne ptactwo woła —
I zdało mi się ze w tym głosie kona
Ostatni oddźwięk mowy Cycerona.

A anioł mówił: „Całe tu już wieki
Czuwam na straży, a jednak te groby
Łzę wyciskają nawet mnie z powieki
I jestem pełen smutku i żałoby
Patrząc na sławę wielkości znikomą...
I trzykroć jęknął wielkim głosem: „Romo!“ —

Byłem też smutny, więc mówię: „Aniele
Jest kraj gdzie więcej łez codziennie spływa —
Kraj gdzie nie dawno ucichło wesele —
Nie dawno gwiazda zagasła szczęśliwa. —
Północne niebo nad tym krajem świeci
A jam jest jeden z jego biednych dzieci. —

„Więcej krwi zlały tam biedne ofiary
Obcéj przemocy — a na sławy grobie
Nie księżyc duma, lecz obce koszary —
A na ich „forum“ o północnej dobie
Nie sowy krzyczą, ani nocne strachy,
Lecz obcym dźwiękiem wołają szyldwachy“. —

Gdym mówił, anioł zwrócił do mnie lice
I żal łzę w oku wytrysnął widomie,
I rzekł: „O biedni wy smutku dziedzice
Wam u was tęskno, tak, jak mnie dziś w Romie“.
I w dłonie ukrył swą smutną twarz łzawą
I trzykroć jęknął w wielki głos: „Warszawo!“—

Djablik.

ROZMOWY PODSŁUCHANE
PRZY PROJEKTACH NA POMNIK MICKIEWICZA.

1.

— Dla czego mistrz Matejko uparł się, aby Mickiewicza koniecznie zrobić **gołym?...**

— Dla upostaciowania w nim **golizny** naszej.

2.

— Czy ta kobieta na pomniku, głucha, że tak rękę przykłada do ucha?

— Nie, ona nadsłuchuje, co mówią o tych projektach.

— No, to nie wiele się dobrego dowie.

3.

— Czy Mickiewicz co pisał o regulacji rzek, że mu artyści upostaciowane rzeki wsadzili na pomniku?

— Nie — ale chcieli miastu oddać przysługę w sprawie wodociągów i sprowadzili aż trzy rzeki.

4.

— Cóż pan mówisz na te projekty pomnika?

— Że dużo w nich golców, a za mało powagi.

5.

— Przepraszam pana, że się zapytam, co ma znaczyć ten nieubrany kawaler co orła na postronek chwyta?

— To genjusz proszę pani.

— Ach! a ja myślałam...

— Co proszę pani?

— Kiedy wstydzę się powiedzieć...

6.

— Pyszny pomnik!

— Podoba się panu?

— Rotszyld powinien być z niego kontent.

— Rotszyld? Zkądże panu przyszło do głowy, że to dla Rotszylda?

— No, z napisu. Przecież tu wyraźnie stoi: Miljon jestem — a to tylko bankier może powiedzieć o sobie.

— Przecież to Mickiewicz sam powiedział.

— Nie pani, bo ja o ile pamiętam, to wiem, że Mickiewicz powiedział: ja cierpię za miljony — a to gruba różnica.

7.

— Jak pan myśli, co komitet zrobi po obejrzeniu tych projektów na pomnik?

— Rozpisze nowy konkurs.

— No i tak wiecznie, będzie tylko rozpisywał nowe konkursa?

— A, nie wiecznie, tylko dotąd, dopóki nie wyczerpie wszystkich pieniędzy, jakie naród składał na pomnik, a potem ogłosi, że żaden rzeźbiarz w Polsce nie zdobył się na zrobienie pomnika, któryby był godnym wieszcza naszego i to oświadczenie będzie najwspanialszym dla niego pomnikiem.

8.

— Jaką komitet miał myśl, zgodziwszy się na to, aby dziwaczny pomysł Matejki został przez rzeźbiarzy wymodelowanym?

— Chciał przekonać publiczność, że projekt Dykasa był o wiele lepszy.

9.

— Dla czego Mickiewiczowi każą na pomniku koniecznie **siedzieć?**

— Dla odróżnienia go od stańczyków, którzy **stoją** i chcą **stać** ciągle.

10.

— Powiedz mi moja droga, kto to jest ta Wenus, co tak zajęta rozmową z tym z tym...

— Nie wiem, przerzuciłam dziś Pana Tadeusza i zdaje mi się, że to musi być Telimena w chwili gdy ją mrówki obsiadły.

— A ten niżej?

— Mówiono mi właśnie, że to jest delfin...

— Następca tronu francuskiego?

— Ależ nie, to jest niby ryba, niby morskie jakieś ciele co się zawsze lubi kąpać w sadzawce.

— Ja ci się nie pytam o rybę, tylko o tego nagulca, co tak nieprzyzwoicie do nas się obrócił.

— To podobno, „Pan Tadeusz!“

— Pan Tadeusz? Ach fi! wcale nie podobny, a we fraku daleko się sympatyczniéj prezentuje.

11.

— Cher Comtesse, byle tylko tych nieprzyzwoitości nie wystawili przed hotelem drezdeńskim.

— Właśnie tam będą, chyba, że ksiądz Prałat zaprotestuje.

— Ach mon Dieu! Pożegnałabym się na wieki z tym tak dogodnym hotelem.

— A cause?

— A cause de mes filles madame. Trudno aby panienki za każdem wyjrzeniem z okna, musiały się rumienić.

— Vraiment! a z pierwszego piętra to będzie akurat vis à vis!

12.

Jegomość. Horrendum mocidzieju!

Jejmość. Cóż takiego?

Jegomość. Więc to ma być Mickiewicz, ten na tym klocku siedzący? Powarjowali czy co? Widocznie nie studjowali Mickiewicza! Chryste Panie! więc to noster Adam mocidzieju!

Jejmość. No tak, a ta przy nim to pewnie Ewa!

Jegomość. Co też jejmość mocidzieju gada! Adam Mickiewicz! vir humanissimus deus publicus, Duch! Spiritus princeps gentilis! Ten co bolał za miljony!

Jejmość. No z fizjognomji widoczna rzecz, że go coś na wnętrzu boli.

Jegomość. A jakie to wszeteczne towarzystwo koło niego. Ipsissima nuditas mocidzieju! Cóż za koncept u kaduka. Adam był nadzwyczaj skromny. Pan Chmielowski pisze, że jak się tylko zbudził, tak zaraz się ubierał. Nie znał ani szlafroka, ani pantofli. Nawet się mył w surducie...

Jejmość. Pan Chmielowski?

Jegomość. Ależ nie Chmielowski, Mickiewicz był taki wstydliwy! A tu i jego obnażyli i jeszcze innych. O ten huncwot n. p. goły jak turecki święty... jakżebym go palnął... Hoc formicatio... to Sodoma mocidzieju!

13.

— Vater! to tak wiglonda Miljuen?
— Jo!
— Taki łapserdak?! aj! waj!
— Still! Dus ist a polniszer Miljuen!
— Und dus wus ist?
— Wasser.
— A kto jegi leje?
— Diese dreie paskudniki!
— Ny, dieser polnischer Miljuen wird bald nas'.

14.

— Któryżbyś projekt wybrał?

— Gdybym tak musiał wybierać — to bez wachania Gadomskiego, bo artystyczniej wykonany i przez polskiego rzeźbiarza.

— Alboż Rygier?

— Jakiej on jest narodowości, nie wiem — ale to wiem, że ten, co się ubiegał o nagrodę konkursową na pomnik cara Aleksandra II — nie może być polskim artystą.

KARTKA ZNALEZIONA
koło projektów na pomnik.

Cierpiałem w życiu wiele, lecz dziś cierpię gorzej,
Umęczon przez komitet znawców i rzeźbiarzy,
Którzy wreszcie do tego doszli swą odwagą,
Że mnie z szat obnażyli i zrobili nago.
O! na Boga, panowie, miejcie względu tyle...
Szanujcie przyzwoitość tego co w mogile.

A. M.

Dla oślicy Balaama
ODPOWIEDŹ.

Czcią największą jest reklama,
Więc przemówić chcę tu dziś,
— Jak oślica Balaama —
Polityczną rzucić myśl.

Sławny wiersz z „Bicza“.

Rzeczy to nader komiczne,
Iż ta, co wyznała sama,
Że jak osioł Balaama,
Rzuca myśli polityczne —
Choć doszła sławy zenitu,
Śród cielęcego zachwytu,
W swojej własnej wyobraźni....
Że ją tak Maczuga drażni
I z zachwytu ciągle budzi!
Jegoż wina!? gdy śród ludzi,
Ona oślim głosem śpiewa,
Że jej mówi: „Idź do chlewa,
Tam w właściwym będziesz sobie?“
I maczugą tnie po nosie!
Wszakżeś osłem! przyznaj szczerze,
Pocóż gniewy — ja ci wierzę!...
Pocóż sierdzić się tak długo!?
Gdy jak świat światem mosanie!
Maczuga zawsze Maczugą,
A twój „Bicz“ z kłaków, zostanie
— Moja pani długo-ucha —
Nędzotą myśli i ducha!
By się zmienił, próżne chęci!
Bydle się nie odbydlęci...
I oślica Balaama
Zginie osłem — jak jej mama!

Maczuga.

Na bruku krzeszowickim.

— Czytałeś w „Reformie“, że oficjaliści pruskiej narodowości zamierzają, zanim ich ztąd wyrzucą, sami się wynieść z dóbr krzeszowickich.

— Czytałem, ale „Reforma“ zapomniała dodać, że miejsca ich zajmie poprawne wydanie czesko-niemieckich pollenfresserów, połączonych z panem pełnomocnikiem Sieglerem de Eberswald węzłem pokrewieństwa i powinowactwa.

EPITHALAMA
Ofiarowana pewnej dziewicy polskiej z pod Grodna.

Polka co idzie za mąż za Moskala,
Niczem się nigdy nie może tłómaczyć —
Jest **śmieciem wstrętnem!** — niech raczy wybaczyć,
Na ten komplement niech się nie użala.
Nawet kradzione kto przechowa rzeczy,
Lub ze złodziejem znosi się tajemnie,
Jest jemu równy i nikt nie zaprzeczy,
Że postępuje tak samo nikczemnie!
Bądź pohańbioną ty coś przed ołtarzem,
Zbójcy twych braci na wierność przysięgła?
Ty, która wiedząc jakim jest zbrodniarzem,
Los swój na wieki z losem jego sprzęgła.
Bodajby przed tem nim Cię nazwą Matką,
Nim bratobojcze rozplenisz potwory —
Kacapski grabarz cmentarną łopatką,
Zakopał Ciebie do błotnistej nory. —

B-c.

WIADOMOŚĆ GOSPODARSKA.

Donosi nam przyboczny sekretarz Bismarka, że kiedy nadszedł adres dziękczynny od ruskich oczajduszów (jak powiada „Diło“) za prześladowanie Polaków, to książę mocno się zaczerwienił i zawołał: „Po raz pierwszy w życiu wstydzę się. Nikt mi jeszcze tak nie dogodził jak te gałgany. Gdyby Hycliki mnie pochwalili, nie doznałbym takiej przykrości. Musi mój postępek być bardzo podły, jeżeli mnie od takich nędzników oklask spotyka — bo każde szelmostwo dopiero wtenczas jest u szczytu swej doskonałości, gdy z najniższych warstw nikczemnicy unoszą się nad niem. Raz mnie pokąsał pies wściekły — i jad zaszczepił. Lekarze mówią, że gdyby mnie to raz drugi spotkało, jestem bezpieczny od zarazy — a jednakowo do skaleczonej ręki bałbym się wziąść ten adres, na którym jest tyle własnoręcznych podpisów rozwścieczonego bydła“.

DO UNITÓW GALICYJSKICH
od Unitów Podlaskich.

Czy wy wiecie bracia moi
Pies Dobriański co tu broi
Na tej polskiej ziemi?
Że za księżmi do kościołów
Na złodziejski wpada połów;
I goni za niemi
Jak chart głodny za zwierzyną...
Bo ordery go nie miną,
I łask carskich zdrój!
Nie trza nam innego kata —
Och! wstydźcie się swego brata
Bo to prosty zbój!

Cóż mu winien ludek bieden —
Że wśród tłuszczy został jeden —
Bez opieki — sam.
Co mu winne matki nasze?
Za rąbiące je pałasze,
Bodaj szczeznął cham!
Podżegaczu! i na ciebie
Znajdzie kańczuk się w potrzebie
Przyjdzie łotrostw kres;
A wy bracia w Galicji
Wstydźcie się owej bestji
Strasznie podły pies.

Lublin — *Mieszczanin lubelski unita.*

(NADESŁANE)

Na zimniejszą porę roku powróciłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie jak w roku przeszłym oddaję się wykonywaniu wodoleczenia (hydroterapii) i leczniczej gimnastyki w połączeniu z mięsieniem i ortopedyą. Dotyczących chorych przyjmuję jak przedtem w „Łazienkach górnych w ogrodzie“ od 11 do 12 w południe, tudzież w swoim zakładzie gimnastycznym przy ulicy Sławkowskiej l. 31 od godz. 3—4 popołudniu.

Dr. Wenanty Piasecki.

Dr. Michał Kaufman

LEKARZ ZDROJOWY W MARIENBADZIE,

ordynuje przez przeciąg pory zimowej w Krakowie na Stradomiu pod Nr. 9 od godz. 2—4 popołudniu.

Choroby stawów, mięśni i nerwów jakoteż otyłość leczy za pomocą mięsienia (massage) według najnowszej metody.

Najtańsza kuracya.

Wiedeń.

Wielmożny Panie! Odebrawszy posłane mi pigułki szwajcarskie aptekarza R Brandta, składam Panu moje serdeczne podziękowanie za uprzejmość, przyczem dodaję, że skuteczność tego popularnego lekarstwa przewyższyła wszelkie moje oczekiwania. Moja nieszczęśliwa siostra cierpiąc od 17 lat na wielką chorobę, nie może z powodu tej straszliwej choroby wychodzić z domu, z braku też zupełnego ruchu na świeżem powietrzu, dostaje często zatwardzeń, które ze swemi następstwami stanowią przedmiot ustawicznego chorowania. Dzięki używaniu Pańskich pigułek, dolegliwości te ustąpiły.

Chociaż pigułek szwajcarskich (których dostanie w aptekach pudełeczko po 70 ct.) nie używa już codziennie lecz w pewnych przerwach, przecież te przypadłości chorobowe w sposób łagodny usuniętymi zostały, a zdrowie w tym kierunku zupełnie się ustaliło.

Przyjm Wielmożny 4anie jeszcze raz podziękowanie od wdzięcznego i uniżonego Jego sługi.

F. Reinisch

urzędnik przy kolei. II Klosterburgerstrasse N. 1.

Z powodu, że w Austryi istnieje wiele naśladownictw pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, potrzeba koniecznie zważać przy zakupnie, ażeby każde pudełeczko opatrzone było etykietą z białym krzyżem w czerwonem polu i podpisem R. Braudt,

---

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy:*** francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

REPREZENTACYA

PILZNEŃSKIEGO BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO

(Bürgerliches Bräunhaus)

JÓZEF RAPOPORT

w Krakowie, Rynek 43,

zawiadamia P. T. Pudliczność, że sprzedaje Piwo Pilzneńskie z Browaru mieszczańskiego w Butelkach i beczkach oryginalnych.

DYSTYLARNIA PAROWA

Edward Urban i Sp.

przy ulicy Wiślnej,

FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK i RUMU,

wielki skład Rumu Jamajki, Araku de Goa, Araku de Batavia,

Oryginalny Cognac francuski,

śliwowica syrmijska, starka żmudzka oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż z dniem I Grudnia b. r. otworzyłem

pod firmą

STANISŁAW SOKOŁOWSKI

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ulicy Brackiej, dom Wgo Wojczyńskiego l. 21

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH

Win i delikatesów.

Upraszając uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe zaszczycenie mię zaufaniem, pozostaję z wysokim szacunkiem

Stanisław Sokołowski.

(NADESŁANE).

Złoto którem każdy może z łatwością zapomocą pędzla, wspaniale pozlocić każdy przedmiot jak ramy obrazów, zwierciadła, przedmioty z drzewa — szkła, porcelary i t. p.

Srebro pod gwarancyą wyrabiane z czystego srebra, nieszkodliwe podług atestu, przyatne do posrebrzania podstawków, łyżek, świeczników, klamek, uprzęży, latani, lisztw powozowych itd. Każdy niefachowy może za pomocą tego płynu posrebrzać przedmioty metalowe z największą łatwościa. Cena butelki złota lub srebra fl. 1.

Rozsyła się za nadesłniem poprzeoiem odnośnéj kwoty lub za zaltczką pocztową, gdzie takowa jest możliwą. Zoaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmują się w zapłacie.

Leopold Epstein,

Berno na Morawach. (Brünn in Mähren.)

ZAKŁAD GAZOWY W KRAKOWIE.

Poleca się do uskutecznienia urządzeń gazowych tak do oświetlenia, ogrzewania, poruszania motorów jak niemniej celów illuminacyjnych.

Utrzymuje zawsze na składzie wielki wybór lamp gazowych tak pojedynczych jak i ozdobnych, aparata do ogrzewania i gotowania do najróżniejszych potrzeb domowego gospodarstwa.

Równocześnie poleca, koks do domowego użytku praktycznie maszyną przysposobionego a palący się w każdym piecu korzystniej jak węgiel. Piece patentowe (Irische Offen) do najkorzystniejszego opalania koksem, utrzymujemy zawsze na składzie, i odstępujemy takowe po cenach własnych t. j. fabrycznych.

Koks odstawiamy w Krakowie do domu bez podwyższenia ceny.

Zarząd Zakładu Gazowego.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)
WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramemi oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

ŁAZIENKI PARYZKIE

wraz z łaźnią parową i różnemi tuszami

przy ul. św. Gertrudy

obok Stradomia, naprzeciw plantacyj.

Zakład ten na sposób zagraniczny z największym komfortem urządzony, tak iż jest w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom, poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Ceny umiarkowane. Usługa skora i uprzejma.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50. 3 do 6.

$^{2}/_{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego zł.. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ m. m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13. 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^{3}/_{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1 80, 2·10, 2 50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2 75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

d
P
cenia
otwar
przez
ktycz